

Nr. 40. Kraków, dnia 15 Marca 1914 r. Rok III.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.

Na odpowiedź listową nalezy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Przed nowym Sejmem.

Pół wieku trwania Sejmu galicyjskiego zakończyło się. J. E. P. Namiestnik Korytowski odroczył dalsze posiedzenia tego Sejmu, który przez pół wieku w trudnych nieraz warunkach pracował. Po dojściu do skutku reformy wyborczej obradować musiano pospiesznie, aby wyczerpać materyał zaległy i bieżący, by następcom nie pozostawić nic niezałatwionego.

A jednak, pozostało coś do załatwienia. Wśród 50-letniej pracy, mija 30 lat kołatania do tego Sejmu o poprawę bytu organistów galicyjskich. Od lat 30 pisze się i prosi, a wszelkie środki dotąd przedsięwzięte nie znalazły należytego posłuchu. Wszystkie stany, wszystkie zawody przecież coś otrzymały; znaleźli się chętni, którzy dopomogli.

A nam co się dostało? — Dostała nam się obietnica, z ust p. Radcy Onyszkiewicza, że skoro Sejm zbierze się na nową kadencyę, sprawa organistów przyjdzie na porządek dzienny. Więcej nie mogliśmy otrzymać, zmuszeni jesteśmy tedy czekać cierpliwie, ażali znajdzie się taki poważny głos, jak głos Ks. Arcybiskupa Teodorowicza w sprawie nauczycielstwa, odzywający się echem w sercach tych, którzy »obejmują wszystkie warstwy, do wszystkich warstw na równi się odnoszą i żadnej nie lekceważą«. I my — według słów J. E. Ks. Arcybiskupa — mielibyśmy prawo powiedzieć: »Nie łaskę nam robicie, ale dajecie, co się nam należy«, gdyby nam ten Sejm miniony przyniósł nie regulacyę płac, ale jakie takie zapewnienie utrzymania. Dola nasza straszna, a jednak nie usłyszeliśmy dotąd tych słów pociechy: »Tak ja, jak i Najdostojniejsi moi Towarzysze z wielką radością witamy to polepszenie płac... Stwierdzam, że przez to ulżono waszej doli«. Losy nasze nie rozstrzygnęły się w tym Sejmie, i mimo chęci niektórych posłów, odrzucano nas w tył.

Lecz nie dajmy za wygraną. Bez żalu i nienawiści idźmy dalej raz obraną drogą, »pukajmy aż nam otworzą«. Osobiste urazy zostawiwszy na boku — nie łączmy się ze stronnictwami mającemi swoje osobiste cele na względzie, a wystrzegając się radykalizmu, pracujmu wśród ludu jako wierni synowie Kościoła katolickiego i Ojczyzny, pomagając w pracy społecznej tym, którzy tylko prawdziwe dobro tego ludu mają na celu.

Złoty jubileusz.

JE. Biskup przemyski X. Józef Pelczar w d. 17 lipca b. r. ukończy 50 lat kapłaństwa i obchodzić będzie złoty jubileusz pracy duszpasterskiej. X. Biskup Pelczar pracował dłuższy czas w dyecezyi krakowskiej; zasiadał jako kanonik w kapitule wawelskiej, pełnił obowiązki profesora wydziału teologicznego, pracował słowem i piórem. Kaznodzieja, pisarz, jeden z pierwszych w kraju pracowników na niwie chrześcijańskiej pracy społecznej, założyciel zgromadzenia Sióstr Serca Jezusowego, objął w roku 1911 stolicę biskupią, gdy Ojciec św. oceniając zasługi znakomitego Kapłana, powierzył mu rząd dusz rozległej dyecezyi przemyskiej.

Kapituła katedralna przemyska obrządku łacińskiego czyni przygotowania do obchodu. Rozesłała

okólnik do kapłanów dyecezyi przemyskiej, proponujący uczczenie rzadkiej uroczystości takie, aby »uradować mogło serce Arcypasterza, a wiernych zbudować«. Przedewszystkiem duchowieństwo dyecezyi zamierza »złożyć hołd X. Biskupowi Pelczarowi, zapewnić Go na nowo o swej czci, posłuszeństwie i miłości, wyrazić radość z powodu, że Pan Bóg pozwolił mu pół wieku przeżyć w kapłaństwie, wreszcie złożyć życzenia, by Pan Bóg zachował Go długie i najdłuższe lata dla chwały swojej i dobra Kościoła«.

X. Biskup Pelczar nie zamierza odprawiać Mszę św. jubileuszową w sposób uroczysty, a to dlatego, że chce uniknąć przyjmowania hołdów, gratulacyj i życzeń. Na kilka dni przed jubileuszem uda się do jednego z klasztorów swej dyecezyi, gdzie odprawi rekolekcye; dzień jubileuszowy przepędzi na modlitwie i odprawi cichą Mszę św. Duchowieństwo dyecezyi będzie miało sposobność wyrażenia swoich uczuć Pasterzowi w czasie kongregacyi synodalnej, która w dniach od 6—9 lipca b. r. odbędzie się w Chyrowie i zgromadzi większą ilość kapłanów dyecezyi.

Dalszym projektowanym sposobem uczczenia jubileuszu X. Biskupa Pelczara jest zebranie pewnej kwoty pieniężnej jako dar na zapomogi na budowę kościołów w dyec. Przemyskiej. Zebrana na ten cel kwota wręczona będzie Jubilatowi Kapłanowi w czasie kongregacyi synodalnej w Chyrowie.

Jubileusz połączony wreszcie będzie z nabożeństwami i modlitwami na intencyę X. Biskupa Pelczara, o Jego zdrowie i najdłuższą pracę dla dobra powierzonego Mu ludu. Program obchodu piękny i dobrze obmyślany. Spodziewać się należy, że obok Duchowieństwa dyecezyi przemyskiej i wiernych przyczynią się i wezmą także udział w podniosłej uroczystości, łączącej tak trafnie hołd Kapłanowi i Pasterzowi z akcyą na rzecz obrządku łacińskiego i narodowości polskiej, nasi polscy organiści. Już teraz powinni delegaci dekanalni obmyślеć środki i sposób w jaki mają wziąść udział w uczczeniu X. Biskupa.

ZASADY HARMONII

UŁOŻYŁ A. CH.

(Ciąg dalszy).

ĆWICZENIA.

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20.

21. Kto się w opiekę.

22. Twoja cześć.

23. Niechaj będzie pochwalony.

24. Któryś cierpiał za nas rany.

25. Wisi na Krzyżu.

Ciąg dalszy nast.

Wśród mogił.

Tyle mogił!... Od lat niepamiętnych otwiera się ta święta ziemia i pochłania w siebie istoty ludzkie, które w proch się rozsypując, czekają martwe szkielety, rozsypane kości, na głos trąby Archanioła wzywającej »żywe i umarłe« na sąd ostateczny.

Na znak pamięci zmarłych pozostali w smutku i żałobie i z sercem pełnem bólu, poumieszczali znaki krzyża, jako pomniki.... Czytam na nich napisy, tu spoczywa nauczyciel, tu żandarm, tam znów chłopiec nieletni i t. d.

Mogiły przyozdabiają piękne drzewa płaczące i przeróżne kwiatki.

Zawsze panuje tu spokój, gdyby nocna uśpiona cisza, ukołysana szumem wiatru, który raz zagra dziwnym fletowym głosem. to znowu zanuci niby »śpiew duchów«, albo naśladuje tętent konia, jakby jaki złowrogi zwiastun. Mimowoli przychodzi wtedy na myśl wiersz i melodya p. t. »Erlkönig«, *Wer reitet so spät durch Nacht und Wind?*

Dziwnie usposabia ta cisza cmentarna. Dusza unosi się daleko, hen, do Boga, widzi tych co tyle wieków przed nami przeszli i tych co jeszcze nastąpią. Marzenie opanowuje duszę — kroki bezwiedne prowadzą nad grób świeżo wykopany. Komuż to znowu? »Naszemu organiście! — brzmiała odpowiedź grabarza.

Zbudziłem się z marzenia.... Szkoda — pomyślałem. Żył lat 89, w parafii pracował 68 — znałem go, uczciwy, pracowity, bogobojny — ot dorobił się, matka-ziemia go przytuli do swojego łona... Biedaczysko, do śmierci czuł się organistą. A chociaż niejedno w życiu sam przecierpiał, przebolał, jednak krzywdy drugich znieść nie mógł i niejednokrotnie głos zabierał w piśmie zawodowem, którego do śmierci był szczerym przyjacielem i zwolennikiem. Bolała go bardzo obojętność innych, którzy nie chcieli przyłączyć ręki do wspólnego dobra. Podeszły w latach, ale młody duchem pragnął widzieć na posadach samych zorganizowanych organistów, i miał to przeświadczenie i dobrą wiarę w przyszłość, że może doczeka się pensyi, nie tylko dla siebie ale i dla drugich, nawet dla tych obojętnych, którzy ani słowem, ani czynem nie przyczyniają się do wspólnego dobra.

Gazetkę prenumerował Staruszek, i uważał to sobie za święty obowiązek, wierzył w lepszą przyszłość i innych na duchu podnosił, choć ta żebranina z której każdy organista się utrzymuje, była mu nieznośną...

Wieczne odpoczywanie...

Błądzę dalej wśród mogił i przywodzę na myśl tych poprzedników rozsypanych w proch. Gdyby oni mogli się obudzić, możeby przybyli na wiec — prędzej niż ci żyjący — możeby więcej zainteresowali się sprawami organistów. Możeby prędzej uchwalono im pensye...

A wiatr wśród mogił i drzew wygrywał piękne melodye i preludya, jakby z ręki najwprawniejszego mistrza... Lecz nagle zawył, zapiszczał, jak fałszywy akord... Przypomniał mi żywo jednego z organistów-nauczycieli, którzy to tuzinami wysyłają w świat nieuków ze szkodą muzyki kościelnej i prawdziwych organistów...

Ci żywi egoiści widocznie upatrują szczęście w tem, że ich uczniom będzie wolno po wsi za żebraniną chodzić, a niejeden zmarły organista powiedziałby tym nieszczęśliwym kandydatom, że szkoda ich czasu i kosztów, gdyż nie potrzeba wcale umieć grać, ani uczyć się modulacyi, harmonii, śpiewu chóralnego i t. d., bez tego wszystkiego wykształcenia wolno być żebrakiem.

Smutno to, że tak się dzieje, że prędzej te duchy cmentarne, usłuchałyby głosu rozwagi, niż ci żyjący — te samoluby, dla których nie istnieje szerszy widnokrąg. Ale to już tak widocznie być musi. — Ze smutkiem w duszy opuszczałem ten przybytek zmarłych — uczułem silne poruszenie wiatru a w nim melodyę wyrazistą jakby w niej brzmiały słowa:

Gdzie szukać szczęścia, czy tu niedaleko...
Gdzie cichy żywot zamknie trumny wieko?...
Czy tam! ku górze! słać pragnień swych gońce,
Gdzie Nieskończoność, gdzie gromy, gdzie słońce!?...

I gdzie pensya dla organistów...

Klimaszewski z Zassowa.

Stworzenie świata.

(»Die Schöpfung«, Oratoryum Józefa Haydna, wykonane w Krakowie w dniu 1 marca 1914).

Każdy utwór muzyczny, tak samo jak powieść, dramat czy komedya, musi zawierać w sobie jakąś treść, jakąś myśl. Autor pisząc jakieś dzieło wlewa w nie swoją duszę, swoje wrażenia. Tak samo kompozytor tworząc jakiś utwór muzyczny, wlewa w tony muzyki czy pieśni wszystko, co czuje w duszy, t. j. boleść lub radość, łzy, śmiech i t. d. Również przedstawia się w muzyce wszystko co w myśli przedstawić sobie można, jak np, szczęk oręża, huk dział, kołysanie fal morskich i t. d. Takie kompozycye nazywają romantycznemi.

Utwory operowe, w których artysta musi przy wykonaniu zrozumieć myśl autora i pieśni dodać plastykę, aby widz miał wrażenie, że ma przed sobą jakąś akcyę, jakieś zdarzenie, są dziełami wielkich talentów. — Pierwotnie nia znano pieśni w operze, odtwarzano tylko pieśni religijne, później dopiero tworzono t. zw. oratorya.

Forma oratoryjna wymaga pewnego wyjaśnienia: Oratoryum, zwane tak od miejsca modlitwy (oratorio), w którem je wykonywano w wieku XVI (Palestrina, Animuccia), zyskało swoją właściwą formę dopiero w wieku XVII, gdy zdobycze nowego stylu dramatyczno-monodycznego przeszczepiono na teren muzyki religijnej; ustępy solowe wokalne, chóry i partye orkiestralne połączono w całość, oparłszy ją o tekst, zaczerpnięty z Pisma św. Pierwotne oratoryum było religijnym dramatem, który poza ilegoryczno-religijną treścią niczem nie różnił się od kiełkującej wówczas opery. Dopiero Carrisimi (zm. 1674) przetworzył oratoryum sceniczne na oratoryum epiczne, pozbawione charakteru dramatycznego. Taką formę oratoryum zachowało do dni dzisiejszych; w dziejach Henryka Schütza, G. F. Händla i I. S. Bacha spotykamy najdoskonalszą jego krystalizacyę przed Haydnem. U poprzedników Haydna przeważa oratoryum oparte na tekscie biblijnym; Haydn uniezależnia je od Pisma św. i ustala rodzaj oratoryum świeckiego; wzorem jego jest »Stworzenie Świata« (die Schöpfung), skomponowane w r. 1798 do słów Miltona (z »Raju utraconego«) w niemieckim przekładzie van Swietena, przybocznego lekarza Maryi Teresy.

Napisał je Haydn już w podeszłym wieku, próbując sił swoich na polu formy, której przedtem nie uprawiał, a której wytknął nowe drogi rozwoju. Zewnętrzną pobudką do kompozycyi oratoryów było zainteresowanie się Haydna dziełami Händla, które dokładnie poznał (i to w mistrzowskiem wykonaniu) w czasie swego dwukrotnego pobytu w Anglii, gdzie dotychczas kwitnie kult dla sztuki Händla, jako dla kompozytora narodowego. »Schöpfung« wykonana w r. 1799 we Wiedniu, a potem we wszystkich ogniskach muzycznego zycia zjednała Haydnowi objawy niezwy-

kłego uznania: na cześć jego bito złote medale i obsypywano zaszczytnemi hołdami. U nas dzieło to, stanowiące fundament literatury muzycznej i repertuaru koncertowego było nieznane.

Na wzór oratoryów Händla przedstawia się oratoryum Haydna jako tryptyk muzyczny, złożony z trzech obrazów; w dwóch pierwszych zamyka się obraz stworzenia (lekkomyślni szydercy nazwali je »kosmogonią muzyczną«), część trzecia maluje nam miłosną idyllę pierwszej pary w raju. Dzieło Haydna rozpoczyna się ponurym wstępem instrumentalnym, odtwarzającym chaos pierwotnej mgławicy. Treść poszczególnych dni stworzenia opowiadają trzej aniołowie: Gabryel, Uryel i Rafael (ale nie ewangielista, gdyż tekst nie zaczerpnięty wprost z Pisma św.), podczas gdy chór wielbi dzieło stworzenia. W chwili, gdy recytacya muzyczna oznajmia, jak duch Boski unosił się nad wodami, wówczas muzyka stwarza niemal namacalną wizyę tajemniczości. Gdy zaś z tego bezruchu martwoty tryska światło (»I stało się światło»), wtedy po dotychczasowem pianissimo, rozlega sie w potężnem fortissimo G-dur pełnej orkiestry i chóru, wywołując złudzenie świetlanych tęcz. To miejsce należy do najgenialniejszych ustępów Haydnowskiego dzieła. Podniosły chór i tercet solowy zamykają pierwszą część oratoryum słowami: »Niebiosa głoszą chwałę!«

Część wtóra »Stworzenia« maluje powstanie ptaków, ryb, zwierząt lądowych. Główną rolę odgrywa tu orkiestra, która staje się organem ruchliwym, posłusznym twórczej wyobraźni kompozytora; słyszymy więc w orkiestrze, jak grucha para gołębi, jak przewala się apokaliptyczny lewiatan w głębiach wód, słyszymy ryk lwa i głosy kopyt końskich; są tam nieraz pierwiastki groteskowo-humorystyczne, lecz zawsze pełne prawdy i plastyki. Obraz drugi kończy się stworzeniem pierwszej pary ludzkiej. Imponująca swą budową muzyczną fuga podwójna chóru i orkiestry stanowi zakończenie tej części i mogłaby zarazem być koroną całości zaokrąglonej i zamkniętej logicznie. Lecz na tem nie urywa kompozytor: następuje jeszcze jeden obraz, odtwarzający błogi stan szczęścia w raju, poprzedzony orkiestralnym wstępem, w którym trzy flety malują nastrój wiośnianej slelanki. Osią całości jest duet wokalny między Adamem i Ewą, nieco wydłużony i nużący, co osłabia konstrukcyjną harmonię dzieła; lecz rekompensatę daje finał (fugato chóru z solowemi partyami), przewyższający polotem muzycznej koncepcyi wszystkie poprzednie, najpiękniejsze ustępy.

Najróżnorodniejsze formy muzyczne (jak: arya, recitativo, pieśń zwrotkowa o ludowej melodyi, najprostsza homofonia i najzawilsza polifonia kontrapunktyczna) zespala Haydn w »Stworzeniu« w artystyczną jedność, zdumiewającą bogactwem melodyjnego czaru i głębią natchnienia.

Uposażenie organistów galicyjskich.

Dodatkowo umieszczamy później nadesłane wykazy, między któremi znajdują się sprostowania co do uposażenia. Naszem zdaniem jednak petyta, kolenda i opłatki nie są stałym i pewnym dochodem, prostować zaś to, co otrzymać nie ma się pewności, nie jest racyonalnem, czynimy to jednak na wyraźne życzenie kolegów, gdyż — jak twierdzą — wiele mają z tego powodu nieprzyjemności.

Krzywaczka (2117 dusz); pensyi 84 kor. od gminy, msza 40 h., ślub 1 kor., pogrz. $^1/_4$ cz., egz. 14 kor. rocznie, razem rocznie około 120 kor., mieszkania niema (zajęła szkoła, gmina płaci za to mieszkanie 14 kor. rocznie), gruntu $^1/_4$ m., z petyty 26 kor. Proboszcz ma 36 m.

Libiąż (4.500 dusz): pensyi 400 kor. rocznie od parafian zamiast petyty i kolendy i za śluby, msza 50 hal., z pogrzeb. $^1/_6$ cz., razem około 600 kor. rocz., mieszkanie 1 pokój z kuchnią i drewutnia, gruntu niema, z opłatków nic, obowiązki kościelnego bezpłatnie. Proboszcz ma 10 morgów,

Miętustwo (2.300 dusz): bez pensyi, msza 6 kor. miesięcznie, wotywa 1 kor., pogrzeb 5%, z petyty około 200 kor., mieszkanie pokój i kuchnia. Proboszcz ma 1 mórg pola.

Niepołomice: Organista tutejszy ma dochodu rocznego (»Jura stolae«) około 600 kor., XX. Wikarzy płacą za msze śpiewane 40 hal., z czego ma opłacać kalkancistę 10 hal., XX. Wikarzy płacą za kolendę 100 kor., z Rady szkolnej miejsc. pobiera za granie mszy szkolnych rocznie 30 kor., z tego musi opłacać kalkancistę za każdą mszę 10 hal. oraz ostemplowanie kwitu, tj. dwa razy rocznie. Petyta 30 kóp zboża. Jedna kopa około 12 kor. (więcej nikt tu nie da). Zwózka tej petyty potrzebuje czasu około 15 dni. Furmanka dziennie około 6 kor. i więcej. Najemnik, który pomaga organiście snopki znosić na furę po wsiach kosztuje dziennie około 1 kor. 60 hal. Za wynajęcie stodoły 20 kor. Młocka tej petyty kosztuje do 120 kor. (od kopy 4 kor., nie licząc wódki i chleba dla młocków). Ziemniaków zbierze organista po parafii około 40—50 korcy. Furmanka kosztuje do 75 kor. Chłop który znosi na furę te ziemniaki kosztuje 1 kor. 30 hal.

Opłatki. Jest utarty zwyczaj i to specyalnie w parafii Niepołomickiej, że organista ma dawać opłatki za petytę. Jeżeli chłop wyrzuci organiście za paczkę opłatków (15—20 opłatków musi być w paczce) 10—20 hal., to powiada: »to macie za drogę albo za furmankę«, a co 10-ty lub 20-ty dom daje się darmo. Opłatków potrzeba około 700 kóp. Za wszystkiem i po wszystko organista musi jechać i furmanki płacić bo wsie odległe a czasu brak. Za opłatki w mieście około 30 kor.

Śluby. Jeżeli się trafi uczciwy starszy drużba to zapłaci za *Veni-Creator* i 2 kor., inaczej to trudno wyrwać i 1 koronę, a często i nic. Około 50—60 kor. (?)

Kartki do spowiedzi Wielkanocnej. Bierze się papier, siada się na wóz i tak się kartki pisze po domach, kto chce to bierze. Za to płacą po 2—4 hal., ale więcej nikt nie da. Za te kartki można liczyć około 60 kor. czystego dochodu.

Ostrowsko (1500 dusz): pensyi 70 kor. rocznie, od mszy 50 h., od ślubów, pogrzebów, i t. d. $^1/_4$ część, razem około 100 kor., 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia, $^3/_4$ morgi pola, z kolendy 100 kor., petyta 140 kor., dzwonienie na Anioł Pański. Ks. Probosz ma 14 morgów.

Pisarzowice (1870 dusz): bez pensyi, za msze 8 kor. miesięcznie, ślub 2 kor., pogrzeb $^1/_3$ cz., rocznie około 300 kor., bez pomieszkania i gruntu, który odebrano na szkołę, petyty i kolendy niema, z opłatków około 20 kor., utrzymanie porządku w kościele, dzwonienie i t. d. 100 kor. rocznie. Proboszcz ma około 28 morgów.

Płaza (2500 dusz): bez pensyi, 40 kor. od mszy, ślub 1—2 kor., pogrzeb $^1/_4$ część, razem około 100 kor., 1 pokój, kuchnia, stajenka i drewutnia,

gruntu $^{1}/_{4}$ morga, dawne 3 morgi używa X. Proboszcz, z petyty i t. d. około 75 kor., czynności kościelnego, dzwonnika i t. d., bez wynagrodzenia. Proboszcz ma około 60 morgów.

Sułkowice (7000 dusz): bez pensyi, od mszy 40 hal., ślub 1 kor., $^{1}/_{5}$ część z pogrzebów, rocznie około 350 kor., niema pomieszkania ani gruntu, istnieje petyta i t. d. Proboszcz ma 80 morgów pola i lasu.

Męcina (2400 dusz): pensyi niema, msza 40 k., ślub 2 kor., pogrzeb. $^{1}/_{4}$ część, rocznie około 180 k., 2 pokoje i kuchnia walące się, 1 mórg gruntu (dawniej było więcej, lecz zabrano do plebanii), opłatki i spisne około 50 kor., czynności kościelnego bez wynagrodzenia. Proboszcz ma 70 mórg gruntu, 12 lasu.

Kurzyna (dusz 6414+550 emigrantów): Pensyi niema, msza śpiewana 40 hal., ślub 1 kor., pogrzeb $^{1}/_{3}$ część, razem około 300 kor. rocznie, snopki 150 kor., opłatki 100 kor., kolenda 100 kor. (niepewne), kartki 50 kor., spisne 40—50 kor. (w naturze jaja), razem około 740 kor., mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia, piwnica, stajenka, drewutnia, pola nic, ogródek 20 m. kwadratowych, mieszka we własnem. Proboszcz 3 morgi pola i $4^{1}/_{2}$ łąki.

Sarzyna: (2400 dusz): pensyi 64 kor. rocznie, msza 40 hal., ślub etc. piąta część, rocznie 240 kor., 2 pokoje i kochnia, spiżarnia, mały kawałek ziemi pod ziemniaki, petyta 180 kor., opłatki 60 kor., kartki i spisne 60 kor. Proboszcz 119 morgów.

Gołogóry: Pensyi 144 kor., msze, chrzty i pogrzeby 60 kor., kartki do spowiedzi 100 kor., z kolendy czysty zysk 62 kor. Wieś duża mało przynosząca dochodu, stosunki okoliczne opłakane, gdyż tak Siostry Miłosierdzia w Nowosiółkach, jak i Ks. Kapelan nie potrzebują organisty, chociaż posiadają ładne organy. I to jest parafia licząca 5444 dusz, oprócz 600 emigrantów, w której wyżyć z dziećmi nie można, gdyby nie pomoc Ks. dziekana, z głodu umrzećby potrzeba.

Szczurowice (1936 dusz): pensya miesięczna 20 kor. z kasy kościelnej, 5 kor. miesięcznie za obsługę kościelną, dzwonienie i t. d., msza 40 hal., ślub 2—5 kor., pogrzeb 2—8 kor., mały 1 kor., egz. 3 k., rocznie do 280 kor., 1 pokój, kuchnia i 3 komórki, 1 mórg pola i ogródek koło organistówki, opłatki 140 kor. Proboszcz ma 86 morgów pola z łąkami i 90 morgów lasu.

Głosy organistów.

Tak, „oświata ludu dokona cudu".

Zwyczajnie już taki bieg rzeczy, jeżeli się ktoś o co upomina lub o co prosi, to się go lekceważy lub z niczem odprawia. Tak się dzieje z nami organistami. Wprawdzie już od wielu lat zabierano głos w naszej sprawie, nie od rzeczy będzie kilka słów dodać, choćby ze względu na doniosłość muzyki kościelnej a przez to i większą chwałę Bożą, jakoteż na stosunek do Przew. Duchowieństwa, które powinno mieć w nas pomocników i obrońców przeciwko napaściom ze strony nieprzyjaciół. Gdyby ta sprawa przez czynniki miarodajne była rzeczowo traktowana, z pewnością polepszenie bytu organistów dawnoby nastąpiło. Brak tylko należytej energii ze strony organistów i dobrej woli u władz.

X. Verus chciałby w swoim artykule wstępnym z dnia 15 lutego widzieć organistów z wszystkiemi zaletami, inaczej pozbawia ich prawa do lepszego bytu. Jabym przeto radził Sz. autorowi artykułu odbyć wędrówkę po galicyjskich parafiach, a z pewnością nabierze innego zdania, gdyż bazgranie podobne nie przynosi korzyści, a drażni tylko niepotrzebnie niedostatkiem zdenerwowanych ludzi. Chyba Szan. autor nie zna historyi organistów galicyjskich, jakie zasługi położyli na polu oświaty po parafiach, zanim powołano do życia szkoły rządowe, a i śpiew po kościołach inaczej rozbrzmiewał. Gdyby tedy Szan. autor zechciał się pofatygować i przebyć przez jakiś czas w dekanacie, nie wydawałby takiego dorywczego sądu o dzisiejszem pokoleniu organistów. Trzeba praktycznie rozejrzeć się w sytuacyi dzisiejszej wśrod ludu, porównać życie z przed 30 laty z dzisiejszem to wprost niemożliwe, aby organista obecnie był takim ideałem.

Gdyby Sz. autor wziął pod uwagę często próżny żołądek organisty, a w dodatku kilkoro głodnych dzieci z głodną żoną — ładnieby wyglądał taki koncert. A czy sądzi Sz. autor, że tylko ci są w takiem położeniu, którzy to mało mają zawodowego wykształcenia? Tym czasem jest znośniej pędzić ten marny żywot, gdyż nie odczuwają tego smutnego stanu rzeczy. Gorzej tym, którzy wiedzą ile pracy poświęcili na wykształcenie, a dziś nie mają co jeść i muszą szukać jakiegoś innego zajęcia, któreby im przyniosło utrzymanie. Co tak wygląda, jakby organista zrobił organ, a powiedziano mu, że dostanie zapłatę jak zrobi drzwi do lasu. Całe dzisiejsze utrzymanie zależy od łaski parafian i usposobienia Ks. Proboszcza, gdzież tu myśleć o pięknej muzyce. Ilu to u nas weteranów w służbie, którzy po 60 i więcej lat na jednej posadzie pędzą ten lichy żywot — a czy o nich się kto troszczy? Jedynie tylko unormowanie naszych stosunków mogłoby wpłynąć na konieczność pracy nad wyszkoleniem muzycznem. Wtenczas potrzebnaby była szkoła dla młodych adeptów, odpowiadająca dzisiejszym warunkom — aby raz wykorzenić pokątne nauczanie i fabrykacyę partaczy. Sami zaś organiści powinni dołożyć starań, aby się zorganizować, lecz tylko w duchu Bożym, aby być prawą ręką Duchowieństwa tak w kościele, jak i na polu ekonomiczno-społecznem poza Kościołem. Powinni czytać i popierać pismo zawodowe, inaczej szkoda czasu na czcze frazesy — gdyż głodny i goły da się nagiąć do wszystkich celów i gdzie może, wszędzie będzie narzekać i dopominać się prawa do bytu. *Feliks Jurecki.*

Nauka i sztuka.

Różne są nauki, różne są sztuki na świecie. Jedne jak drugie wymagają mniejszej lub większej pracy aby dojść do doskonałości. Dziecko 6-letnie za parę miesięcy dochodzi do tej świadomości, iż potrafi samo czytać z książki, nie natężając wiele umysłu. Rzemieślnik, a względnie terminator, jak to się mówi, wyuczył się rzemiosła i wykonuje go bez natężenia umysłu. To nazywamy nauką. Do sztuk zaliczać można: muzykę, malarstwo i poezyę; do tego nie każdy człowiek ma dar. Stawiam tu na pierwszym planie Muzykę, jako królową sztuk. Muzyka jest to jakby gruby pień, a gałęzie, to są rodzaje muzyki. I tak, muzycy dzielą się na kilka kategoryj, np. jeden gra na skrzypcach, lub na innym instrumencie, ale tylko z nut, nazywamy go muzykalnym; inny umie kontrapunkt, nazywamy go muzykalnym; inny śpiewa, jest także myzykalny, inny komponuje także jest muzykalny i t. d. i t. d. Z tego widzimy, że prawdziwego

czyli skończonego muzyka na świecie nie znajdzie. Musiałby żyć z 600 lat aby był skończonym muzykiem, tj. aby grał na wszystkich instrumentach, rozumiał naukę harmonii, naukę kontrapunktu i aby komponował; ale każdy muzyk jest dla siebie w pewnym kierunku specyalistą. Muzykę też musimy wykonywać na jakimś instrumencie, czyli myśl muzyczną wypowiedzieć. Posłuchajmy tedy operę, a tam znajdziemy wszystko co kompozytor chciał przez muzykę wypowiedzieć. bądź to przez głosy ludzkie, bądź to przez instrumenta. Pomiędzy instrumentami także zachodzi pewna różnica, jeden jest łatwiejszy, inny trudniejszy a inny znowu najtrudniejszy. Do najtrudniejszych instrumentów należy Organ. Jest to instrument najtrudniejszy, a po nim następuje fortepian, skrzypce i wiolonczela. Że organ jest najtrudniejszy to się zaprzeczyć nie da, jeżeli zważymy, że dziś mamy przy organach 3, 4 i 5 klawiatur, ze sto kilkadziesiąt kombinacyj, to przecież nie jest łatwą rzeczą opanować taki instrument, przy którym również pedał jest rzeczą bardzo trudną. Czytać nuty na dwie ręce o systemie 3 liniowym i pedał, te wszystkie zmiany w graniu, w rejestrowaniu, przecież to jest rzeczą bardzo trudną. Żadna nauka, ani sztuka nie może się równać do gry na organie, a dziś sobie tak bagatelizują ten zawód organistowski i powiadają; »a co on tam taki organista umie«. Pewnie, że w Galicyi bardzo mało organistów zna swój kunszt, ale nie trza wszystkich jedną miarą mierzyć. Ja sam znam organistów w Galicyi, gdzie całymi dniami, a i nocami, uczyli się grać i dziś de facto rozumieją swój zawód. Niektórzy organiści zdolniejsi poszukali sobie za oceanem lepszy kawałek chleba, inni grywają po nocach, aby zarobić na chleb, byle nie w tym zawodzie organistowskim.

Każdy organista, który chce się tym mianem szczycić, to powinien umieć te rzeczy: grę organową, nauką kontrapunktu i harmonii i szkołę śpiewu. Na to potrzeba długie lata nauki, która jest niezbędną organiście. Żadna sztuka, ani nauka nie wymaga tyle pracy i ćwiczenia, co muzyka. Znam pewnego organistę w Galicyi, który musi 4 godziny dziennie ćwiczyć na instrumencie; dodać do tego choć jedną godzinę ćwiczenia w śpiewie, ile więc czasu zostaje mu dla innych?

Że w Galicyi nie ma organistów artystów nie naszą winą, bo u nas nie żądają artystów. U nas wystarczy aby był rzemieślnikiem, umiał grać jednym palcem i spełniać podrzędne posługi.

Jakiej tedy pracy wymaga nauka gry na organie, a jakiej inne nauki, niech posłuży mały fakt, jako przykład. Razu pewnego będąc we Lwowie wstąpiłem w dwiedziny do mego przyjaciela, który był na 4-tym roku prawa.

Było to pod wieczór. Wszedłszy do mieszkania zastałem go leżącego w łóżku przy samowarze kipiącym z pudełkiem papierosów obok i z książką w ręku. Jak się masz? co robisz? — odpowiada mi że kuje, ponieważ do egzaminu się przygotowywał. Pomogłem mu wypić szklankę herbaty i parę papierosów puściłem z dymem, a po krótkiej pogawędce pożegnałem go. Pomyślałem sobie, trzeba odwiedzić i kolegę po fachu. Udaję się tedy do jednego z lwowskich organistów. Pukam, nikt się nie odzywa, ale ktoś gra. Wszedłem tedy obcesowo do mieszkania i zastaję kolegę siedzącego przy fortepianie, a pod fortepianem klawiatura pedałowa. »A ty co robisz? — pytam — a on mi mówi, że kuje. Nie było jednak ani samowaru koło niego, ani papierosów, ale prawdziwa nauka. Pomyślałem sobie w duszy, ten kuje i ten kuje, ale w jaki sposób kują?

Po roku spotykam prawnika, pytam się, jaki tam rezultat był z egzaminem. Powiada mi: łatwo, dano mi pytanie, czy jestem za karą śmierci. Pytałem się również swego kolegi czy zrobił egzamin w konserwatoryum, powiedział mi, że już 7 lat kuje a dopiero może za 3 lata siadać do egzaminu. A nas tak traktują na jedno kopyto, czy który co umie, czy ten co nic nie umie; zaledwie parę akordów dwoma palcami odegra, to wszystko jedno.

A więc nauka gry na organach jest ze wszystkich nauk i sztuk najtrudniejszą i jeżeli kto się temu poświęcił, niechże to sumiennie spełnia i niech ćwiczy po 4 godziny dziennie i niech śpiewa jedną godzinę bodaj, a wtedy po paru latach nie pozna sam siebie. A może wtedy Wiel. Duchowieństwo pozna się na zdolnych organistach i nie będzie ich zaliczać do służby kościelnej, ale do artystów, za jakich uważają organistów w krajach kulturnych, tam gdzie chyba nie więcej niż w Polsce rozbrzmiewają pieśni i hymny ku czci i chwale Pana nad Pany.

Stanisławów w marcu.

Franciszek Lityński.

NEKROLOGIA.

W KRAKOWIE zmarł w dniu 12 b. m. O. Stefan Bratkowski, zakonu T. J., jeden z najczynniejszych i największym szacunkiem otaczanych kapłanów zakonnych. Urodzony dnia 14 września 1853 w Zawalikach na Podolu rosyjskiem, po ukończeniu studyów średnich wstąpił w r. 1874 do nowicyatu OO. Jezuitów w Starej Wsi. Pracował przez długi czas jako kapłan we Lwowie; następnie był superyorem Zgromadzenia stanisławowskiego, skąd przybył do Krakowa przed laty dwudziestu i rozpoczął szeroką działalność społeczno-moralną. Jego zasługą jest zorganizowanie Sodalicyj Maryańskich. Sprawował obowiązki moderatora Sodalicyj panów i pań, młodzieży szkół średnich i Sodalicyi akademickiej. Szczególną opieką otaczał młodzież, która miała w nim kierownika i przyjaciela. Działalność kaznodziejską O. Bratkowskiego cechowała siła przekonywująca i świątobliwy zapał, a coroczne rekolekcye, przezeń odprawiane, skupiały liczne rzesze pobożnych. Dla zalet charakteru i cnót kapłańskinh cieszył się w mieście powszechnem poważaniem, a zgon Jego obudził żal ogólny wśród wszystkich, którzy mieli sposobność zetknięcia się z pełnym pracy i poświęcenia kapłanem-obywatelem.

KRONIKA.

PROSIMY KOLEGÓW O PODANIE ZMIAN ADRESÓW, gdyż wiele gazetek otrzymujemy z powrotem jako »nieznany«. Wielu Kolegów również nie dotrzymuje słowa i nie nadsyłają prenumeraty.

W SPRAWIE POKĄTNEGO NAUCZANIA GRY ORGANOWEJ odnieśliśmy się do władz kompetentnych. Prosimy kolegów dekanalnych o wiadomości w dalszym ciągu.

POŻAR KATEDRY. W mieście Neuss w Nadrenii spaliła się katedra. Organy zniszczone, wieża z dzwonem zawaliła się. W katedrze znajdowało się bardzo wiele cennych przedmiotów.

MOTET OJCA ŚW. Włoskie pismo, poświęcone sztuce, *Tirso*, donosi, że Ojciec św. skomponował czterogłosowy motet na cześć św. Józefa i sam do niego ułożył

słowa. Motet wykonany będzie dnia 19 marca w prywatnej kaplicy Ojca św. w obecności kilku kardynałów i prałatów.

NAJSTARSZYM ORGANISTĄ W GALICYI jest Kol. Jan Żukrowski w Kościejowie koło Lwowa. Ur. w r. 1825 pełni obowiązki organisty na jednem miejscu od r. 1846, t. j. 68 lat i dotąd jest w całości czynny. Dotąd znaliśmy kol. Bigajskiego w Skawinie, Kosińskiego w Klikuszowej, Pazdanowskiego w Sędziszowie, Józefczyka w Laszkach, Wojewodzica w Andrychowie. Prosimy Kolegów o podanie nam nazwisk innych jubilatów.

OCHRONA DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW. Centralna komisya dla ochrony zabytków historycznych oznajmia Wydziałowi krajowemu, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand, protektor tejże komisyi zauważył, że w ostatnich czasach mnożą się wypadki demolowania starych, drewnianych kościołów i cerkwi, którymi szczególnie się interesuje. Arcyksiążę życzy sobie utrzymania wszystkich drewnianych kościołów, cerkwi i synagog w Galicyi w możliwie niezmienionym stanie, to znaczy, by zapobiedz nadużyciom i nieporozumieniom, że żaden przedmiot tego rodzaju nie może być zburzony bez pozwolenia wyraźnej władzy centralnej komisyi, chociażby nawet wydawało się, że nie posiada on pozornie żadnej wartości. W każdym poszczególnym wypadku należy wnosić szczegółowo umotywowane prośby o zezwolenie na demolacyę do centralnej komisyi, dołączając do prośby fotograficzne zdjęcie objektu przeznaczonego na zburzenie. Wskutek tego pisma komisyi centralnej Wydział krajowy wezwał wszystkie wydziały powiatowe, by treść pisma komisyi centralnej zakomunikowała bezzwłocznie w formie okólnika wszystkim gminom swego powiatu z wezwaniem do ścisłego zastosowania się do podanych wskazówek. Ze strony wydziałów powiatowych zostało już wydane stosowne zarządzenie.

Z POWODU ŚMIERCI ś. p. X. Kardynała Koppa, biskupa wrocławskiego, Rada miasta Krakowa uchwaliła odnieść się do władz rządowych z prośbą o poczynienie kroków w celu wyłączenia Śląska austryackiego z dyecezyi wrocławskiej i przyłączenie do dyecezyi krakowskiej, z tego powodu posłowie ze związku posłów niemieckich ze Śląska zjawili się w tych dniach u prezydenta ministrów hr. Stürkgha, aby zaprotestować przeciw uchwale Rady miejskiej krakowskiej. Prezydent ministrów oświadczył, że sprawa ta, ze względu na ogromne trudności rzeczowe i sprawę kompetencyi nie może być braną pod uwagę przez czynniki miarodajne.

NIEMCY W KOLLEGIUM KARDYNAŁÓW. Dzienniki niemieckie piszą: Wskutek śmierci w ostatnich czasach Kardynałów-Niemców, X. Nagla, X. Fischera, X. Katschthalera i X. Koppa, zasiada obecnie w św. Kollegium kardynałów tylko jeden Niemiec, X. Bauer.

SPRAWA KS. BISKUPA WARSZAWSKIEGO. Senat zniósł wyrok warszawskiej Izby karnej w sprawie prezydenta sądu biskupiego w Warszawie X. biskupa Ruszkiewicza i księży Cieplińskiego, Ruczkowskiego i Piątkowskiego oraz czterech włościan. Wyżej wspomniani duchowni skazani zostali za naruszenie obowiązków, a mianowicie X. biskup Ruszkiewicz oa cztery miesiące więzienia, X. Piątkowski na trzy tygodnie więzienia, X. Ruczkowski na rok domu poprawczego, X. Ciepliński na 16 miesięcy twierdzy za to, że rozwiązali małżeństwo maryawickie czterech włościan. Włościanie ci, którzy zawarli ponowne małżeństwa, skazani zostali na 16 miesięcy więzienia. Senat postanowił wstrzymać postępowanie przeciw X. Piątkowskiemu i czterem włościanom z powodu braku istoty czynu karygodnego. Sprawę przeciw X. biskupowi Ruszkiewiczowi, X. Cieplińskiemu i X. Ruczkowskiemu odesłano z powrotem do Izby karnej.

KSIĄŻĘ MESZCZERSKIJ umieścił niedawno w *Graždaninie* artykuł własny o stosunku biskupów do duchowieństwa. Czytamy tam: »Biskup katolicki jest łaskawym, chociaż zarazem surowym ojcem podwładnego sobie kleru. Nie dostrzegłem żadnego śladu poufalenia się, któreby obniżało dostojeństwo biskupa katolickiego, on zajmuje się każdym ze swych księży, opiekuje się nim, a czci w nim cześć duchowną. Ale też zato nie widziałem u kleru katolickiego żadnej uniżoności niewolniczej, żadnego serwilizmu; słyszałem swobodne rozmowy i widziałem swobodne spojrzenia. Widząc zaś, jak nasz duchowny musł czekać, nim go do biskupa puszczą i jak zawsze ma tam pierwszeństwo urzędnik lub właściciel dóbr; słysząc, jak nasz biskup przemawia do podwładnego kapłana tonem i głosem, który przypomina rozmowę chlebodawcy z parobkiem i to bez względu na obecność innych ludzi, którzy sami są zgorszeni tego rodzaju przyjęciem, obrażającem dostojeństwo kapłańskie — spostrzegłem, w czem tkwią niedomagania naszego życia cerkiewnego. Nasz biskup zachowuje się względem niższego duchowieństwa jak za czasów niewoli ludu pan z zamku względem poddanych chłopów; chociaż rozmawiają z sobą, dusze ich są obce i dalekie od siebie, nie rozumiejąc się wzajemnie. Katolickie niższe duchowieństwo, szanowane przez biskupów i samego Papieża, jest też szanownne przez ludność — ale u nas jest ono podwójnie bezsilnem. W tym charakterze stosunku wzajemnego pomiędzy biskupem a podwładnem mu duchowieństwem niższem poznałem i zrozumiałem siłę katolicyzmu«.

ZA WYKRYCIE SPRAWCY zamachu na Biskupa w Debreczynie rząd wyznaczył nagrodę 30.000 koron, z tego po 10.000 koron za ujęcie każdego sprawcy, a po 5000 koron dla tych, którzy podadzą ślady prowadzące do ich ujęcia.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Kol. Ozimek, Dzików stary. Do jakiego Towarzystwa? Jeżeli do Wzajemnej pomocy we Lwowie, to proszę zapytać Kol. M. Bawora w Krasnem, p. Strażów.

Kol. Rzepiela, Wełdzirza. A konto jakich zaległości mają być nadesłane 5 kor.?

Kol. Kolarz, Rybie nowe. W tej sprawie prosimy się zwrócić do Przew. Ks. Kanonika infułata Stanisława Walczyńskiego przy Tarnowskiej Kapitule.

Kol. Kuryański, Jazłowiec. Gazetkę posyłamy nadal i dziękujemy Czcigodnemu Jubilatowi za słowa życzenia.

Kol. C. w D. Z posłów ludowych najsympatyczniejszy nam jest pos. Witos. Pos. Stapiński obiecuje jak dawniej — a pos. Zamorski podczas obecności we Lwowie prawie nas unikał. Jakie zajmiemy stanowisko, nie wiemy — w każdym razie musimy czekać na polecenie Najprz. Konsystorzy.

Koledzy dyecezyi Przemyskiej. Wszystkie zebrane sprawy mamy w pogotowiu i w danym razie obniesiemy się tam gdzie należy.

NADESŁANO DO REDAKCYI.

KONKURS NA CHÓR MĘSKI (A CAPELA). Podpisany Wydział ogłasza niniejszem konkurs na utwór, mający być odśpiewanym podczas tegorocznego Zjazdu w Poznaniu. Warunki:

Utwór powinien być oryginalny, dotąd nie drukowany i nie nagradzany, ani też nigdzie dotąd nie wykonany, obejmujący 40—60 taktów, średnio trudny, do-

wolny rytm i tempo, tekst o wartości literackiej nie polityczny.

Nagroda wynosi: pierwsza 100 mk., druga 75 mk., trzecia 50 mk.

Nagrodzone utwory stają się własnością Związku; prócz tego zastrzega sobie Wydział prawo nabycia dalszych utworów uznanych przez komisyę za odpowiednie do druku płacąc za utwór 25 mk.

Utwory konkursowe podpisać należy pseudonimem i tym samym pseudonimem zaopatrzyć należy zamkniętą kopertę, zawierającą adres i nazwisko autora.

Skład jury konkursowej będzie osobno ogłoszonym.

Termin nadsyłania prac: 20 maja b. r. Adresować należy: K. T. Barwicki (Posen Halbdorfstr. 35).

Do powyższego konkursu zaprasza jak najuprzejmiej Wydział Związku Kół śpiewackich w Poznańskiem.

I. Drwęski, prezes; W. Wąsowicz, wiceprezes; Ks. A. Lisiecki, skarbnik; T. K. Bartkiewicz, dyrektor; K. T. Barwicki, sekretarz; J. Sokołowski, L. Kunz, W. Jankowski, St. Fischbach; radni.

W sprawach Towarzystwa Wzaj. Pomocy organistów we Lwowie, raczą Koledzy zwracać się wprost do zastępcy przewodniczącego Ks. JÓZEFA BOCZARA LWÓW, UL. MURARSKA 29. — Wkładki prosimy również tam nadsyłać nie do Komitetu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE.